



25 lat ZPLiS

X Jubileuszowy

Rajd Dziennikarzy i Pilotów

W dniu 25 maja, w porannych godzinach, po przebiegu 132 km na lotnisku świdnickim lądowały załogi X Jubileuszowego Rajdu Dziennikarzy i Pilotów. Popularne „Wilgi” ustawiały się długim dwuseregim, a uczestnicy odprawiali pierwsze czynności związane z pobytom w WSK. Mimo panującej chwilowo niepogody wszystkie 33 załogi stawiły się na mecie II etapu. Po krótkim odpoczynku uczestnicy udali się do zakładowej stołówki, w

Dyrektor naczelny WSK mgr inż. Wł. Janik składa gratulacje załogom z okazji skończenia II etapu rajdu.
Fot.: E. Urbańczyk



Sztafeta WSK-Okecie składa na ręce naszej sztafety meldunek o podjęciu zobowiązań produkcyjnych.
Fot.: E. Urbańczyk

Niech znają tylko słowo pokój

Nie w świecie nie jest sobie tak blisko jak matka i dziecko, żadne z uczuć nie jest tak silne i tak bezinteresowne jak macierzyństwo. Jest to niezależne od rozdziałów czasowych, od przeszerzeń i wydarzeń. Tęgą zjawiską nie da się w pełni wyrazić ani piórem, ani najpiękniejszą paletą barw, ani najkustowniejszymi dobrami dźwiękami. Macierzyństwo potrafi łamać każdy ludzki kanon, każdą przez ludzi stworzoną barierę. Dlatego jednym z najbardziej wzruszających w kalendarzu dni są: dzień matki i dzień dziecka.

W dniu matki w każdym niemal domu dzieci wstawiały bardzo rano, wyciągały przygotowane uprzednio kwiaty, ozdabiały je własnoręcznie wykonanymi listkami. Żeby tylko mama wiedziała, że o niej nie zapominają, tak jak ona w dniach radości i w dniach tragedii też o nich nie zapomina.

W dniu dziecka wszyscy nieśli słodycze i zabawki. Nawet glosy państwa przyjmowały reprezentacje najmłodszych, goszcząc je i zabawiając do woli. Przecież to narybek z którego wyrastać będą budowniczości ojczyzny, nadzieja, że tego co zrobili ojcowie nie zmnarują a udoskonalą. Jak byłoby niekiedy i szlachetnie gdyby wszystkie dzieci, całego świata nie znaly słowa wojna, wraz z jej ogromnym arsenałem okrucieństw. Żeby każde dziecko: arabskie i wiełnamskie, każdy mały afrykańczyk, amerykańnik lub europejczyk znal tylko to co słusze winno rozwojowi jego umysłu i ciała — a tym jest właśnie pokój.

• DNI OŚWIATY KSIĄŻKI I PRASY •

● Koncert z okazji 25-lecia ZPLiS

● Zawody sportowe o puchary Kuriera Lubelskiego i Głosu Świdnika

● Spotkania środowiskowe obu redakcji

● Koncert zespołów ZDK

Wielki Festyn w Świdniku

Wielki festyn zorganizowany także z okazji 25-lecia przemysłu lotniczego PRL, 15-lecia Kuriera i wspólnie z zaprzyjaźnionym z nami Głosem Świdnika rozpoczęła defiladą sportowych samolotów. O godzinie 9.30 nad miastem przeleciały z flagami Polski: Gawron, Jak-12 i Zlin. Po powietrznej defiladzie samo-

loty daly nad lotniskiem pokaz akrobacji. Za sterem Zlina 526-F siedział pilot I klasy Tadeusz Zach, a Kobuza pilotował inż. Julian Kaleta.

Równocześnie z powietrzną defiladą przez ulice Świdnika przeszła z marszowymi melodiami dęta orkiestra ZDK kierowana przez Henryka Maruszaka. Tak zaczęto dzień, który przy ładnej słonecznej pogodzie spędzili świdniczanie na różnych rozrywkowych i sportowych imprezach.

Od rana na terenie ośrodka pływackiego miejscowa księgarnia Domu Książki zorganizowała kiermasz z loterią, ciesząc się zwłaszcza wśród młodzieży dużym powodzeniem. W samo południe w hali sportowej rozpoczął się koncert estradowy przygotowany przez Polskie Radio z okazji 25-lecia przemysłu lotniczego PRL. Załoga WSK zaproszona na koncert przez fundatora ZPLiS Delta wysłuchała m.in. piosenek warszawskiej orkiestry podwórkowej z ulicy Chmielnej oraz solistów: Urszuli Sipińskiej, Marielaine — goszczącej w Polsce Holenderki indonezyjskiego pochodzenia oraz Andrzeja Dąbrowskiego. Piosenkarzom towarzyszył zespół instrumentalny Jerzego Miliana. W tym samym czasie w kinie Lot trwały filmy dla dzieci.

W godzinach popołudniowych na terenie pływalni i na placu 25-lecia PRL koncertowały zespoły artystyczne ZDK. Występy

przerwał jednak ulewny deszcz, który spadł niespodziewanie na ulice Świdnika.

O godzinie 18, zgodnie z zapowiedzią, dziennikarze Kuriera i Głosu spotkali się w klubie Iskra z przedstawicielami organizacji społecznych, wysłuchali wielu postulatów, które posłużą obu redakcjom do usprawnienia pracy. Spotkanie zakończył występ kabaretu Czart oraz pokaz mody młodzieżowej organizowany przez Iskry i PDT.

(Dokończenie na str. 5)

Nagrody i dyplomy

Spotkanie redakcji Głosu Świdnika z kierownictwem RZ i RR

Z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy w klubie „Iskra” odbyło się spotkanie redakcji z kierownictwem RZ i RR poświęcone omówieniu aktualnych kierunków pracy redakcji w świetle realizacji programu działalności związkowej przez Radę Zakładową i Radę Robotniczą.

Informacje na ten temat złożyli przewodniczący RZ JAN TRACZYK i redaktor naczelny Głosu Świdnika STANISŁAW STRELNIK. Następnie pracownikom i współpracownikom redakcji, wyróżniającym się przy redagowaniu gazety i w działalności społeczno-kulturalnej środowiska wręczono nagrody pieniężne, dyplomy uznania i nagrody książkowe. Reszta wieczoru upłynęła na towarzyskich rozmowach przy kawie i muzyce mechanicznej.

(mak.)

Głos Świdnika

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK

Odnaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 13 (316)

10 czerwca 1972 r.

Cena 50 gr

Ważne ognisko w organizacji pracy

Zastąpi czy pomoże?

Dział, na temat którego rozmawialiśmy z ludźmi kierującymi całością jego prac, spełnia już teraz bardzo ważną rolę a na pewno w niedalekiej przyszłości zadania i funkcje jego zostaną wielokrotnie zwiększone. Dla ciekawości trzeba wspomnieć, że zatrudnia przeważnie kobiety. W ich dziale praca wymaga cierpliwości i dokładności, gdyż jedna pomyłka może wprowadzić wiele perturbacji w życie tak rozległego i skomplikowanego organizmu jakim jest zakład przemysłowy.

Uczestnicy rozmowy to: kierownik działu inż. Jerzy Grygo, kierownik zespołu projektantów Józef Jancazak, kierownik sekcji maszyn cyfrowej mgr Jerzy Kwit oraz kierownik sekcji maszyn analitycznych mgr Adam Kacperski.

Red. Wasz dział przechodził różne koleje i różne otrzymywał nazwy?

J.GRYGO — Powstał w 1963 roku jako stacja zmechanizowanego obrachunku, a pierwszym tematem, który opracowywano było po prostu liczenie plac zatrudnionych w zakładzie ludzi.

Z czasem zakres rozszerzał się, a więc i nazwa przestała pasować do działu. Dlatego dział otrzymał nazwę „Stacja maszyn analitycznych”. Następnie i to już nie wystarczało, wiadomo — zadania rosły, a mechaniczne maszyny nie były zdolne szybko przetłumaczyć wszystkich informacji. Dlatego zaczęto dążyć do zainstalowania elektronicznej maszyny cyfrowej i właśnie pierwszą jaskółką była „Odra 1103” bardzo pomocna, ale jeszcze nie zdolna do przetwarzania z konieczną już szybkością nawału informacji będących podstawą sprawnego funkcjonowania produkcji w zakładzie. Dlatego czyniono dalsze starania uwiecznione sprowadzeniem do zakładu „Odry 1304”, która daje dużo możliwości przetworzenia informacji. Pragnę dodać, że od pewnego czasu posługujemy się nazwą „Dział przetwarzania informacji”. Najbardziej nam to odpowiada i dość ściśle określa charakter naszej pracy.

Red. Czy zakład tego typu co nasz może się obyć bez elektronicznej maszyny cyfrowej?

(Dokończenie na str. 2)

Z pracy Egzekutywy KZ

gram — nawet w takich warunkach jakie są jeszcze obecne.

Zwrócono również uwagę na konieczność dalszego i mocniejszego oparcia się o aktywność społeczną, wykorzystania grupy ludzi, którzy z ramienia ORZ zajmą się problematyką kulturalną. Mówiąc o wyżej pojętej sferze zespołów muzycznych i innych, które już istnieją, zwrócono

uwagę na konieczność oddziaływania wychowawczego na pewnie niedyscyplinowane warstwy środowiska. Dlatego z zadowoleniem przyjęto stwierdzenie, że zostały nawiązane ścisłe kontakty z Klubem „Iskra” ponieważ jest to kolejna szansa powalająca na szerokie oddziaływanie na młodzież, we współpracy z ZZ ZMS. Tylko, jak podkreślono, jednolite działanie całego aktywnego kulturalno-oświatowego może dać takie efekty jakich się oczekuje.

Egzekutywa zwróciła też uwagę na konieczność dalszego uporządkowania spraw kadrowych w ZDK, wyeliminowanie niepotrzebnych konfliktów, które co pewien czas się pojawiają. Zobowiązano Radę Zakładową do udzielenia w tej mierze pomocy kierownikowi ZDK. Zalecono też by na jedną z kolejnych Egzekutyw przedłożona została informacja, lecz uzupełniona wspomnianym już programem.

(St.)

Kwieciek dla matki

W Dniu Matki w całym mieście oddawano cześć tym, które całe swoje życie, całą energię i pasję życia poświęcają swoim a także i cudzym dzieciom.

Dlatego też w szczególnie miłym nastroju, odbyła się z tej okazji impreza w ZDK, na którą złożył się miły, okolicznościowy program artystyczny w wykonaniu dziecięcych zespołów domu kultury, które w ten szczególnie ciepły sposób uczciły święto matki. Program przygotowała Irena Fabiańska, Leszek Kędra i Halina Kozera.

(mak.)



FOTOREPORTAŻ

(Dokończenie ze str. 1)

której powitania dokonał dyrektor naczelny WSK mgr inż. **Władysław Janik**. Natomiast kierownik II etapu Stanisław Kasperk zapoznał zebranych z programem całodziennego pobytu załóg w WSK Świdnik.

Po krótkiej ceremonii powitania, uczestnicy rajdu w trzech grupach udali się na zwiedzenie zakładu, a następnie obejrżeli pokazy sprawności śmigłowców, akrobacji szybowcowej i samolotowej w wykonaniu asów tych konkurencji Stanisława Kasperka i Henryka Jaworskiego. Na lotnisku również zademonstrowano umiejętności rajdowców Avii. Impreza bardzo się wszystkim podobala.

Po obiedzie odbyły się spotkania: przedowników pracy z młodzieżą, pilotów z aktywnym aeroklubu, dla dziennikarzy natomiast zorganizowano konferencję prasową podczas której wiele

X Jubileuszowy Rajd Dziennikarzy i Pilotów



Piloci z zaciekawieniem oglądają montaż płaty wznika nośnego.
Fot.: T. Sugier

I — Wiesław Iwański i Jerzy Lipowski — 143 pkt., II — Jan Piśuk i Henryk Boruciński — 136 pkt., III — Jan Baran i Magdalena Jankowska — 135 pkt. Nie wszystkim się powiodło ze względu na znaczne utrudnienia na trasie i pogarszającą się pogodę. Słaba widoczność i deszcz uniemożliwiły wielu załogom rozpoznanie wyłożonych na trasie znaków. Niezależnie jednak od tego wszystkie załogi zameldowały się w Świdniku.

Następnego dnia od godziny 9 co cztery minuty „Wilgi” podrywały się do lotu na trasę Świdnik—Rzeszów. Rajd był imprezą, która w sposób praktyczny ukazywała znaczenie i osiągnięcia zakładów lotniczych na przestrzeni 25 lat istnienia w PRL. Jednocześnie była to żywa i szeroka forma propagandy polskich skrzydeł.



Młodzież ZMS powitała na lotnisku lądujące załogi.
Fot.: St. Motaj

interesowano się rozwojem produkcji motocykli, perspektywami produkcji lotniczej i warunkami pracy załogi WSK. Na pytania odpowiadał dyrektor naczelny.

Punktualnie o godzinie 18 w stołówce zakładowej odbyło się oficjalne zakończenie etapu, rozdanie nagród zwycięzcom, złożenie meldunku i przekazanie sztafety wiozącej zobowiązania poszczególnych zakładów pracy i ogłoszenie konkursu prasowego. Na zakończenie dnia uczestnicy rajdu wzięli udział w części artystycznej organizowanej przez ZDK.

W drugim etapie zwyciężyli:



Wręczenie nagród zwycięzcom świdnickiego etapu pilotów Wiesławowi Iwańskiemu i dziennikarzowi Jerzemu Lipowskiemu.
Fot.: E. Urbańczyk

Podziękowanie

Radzie Zakładowej i Robotniczej oraz wydziałom: magazynów, montażu śmigłowca i 01, Ośrodka Rozwoju-Badawczego jak również młodzieży Szkoły Podstawowej nr 3 wraz z wychowawczynią klasy Va i tym wszystkim, którzy pomogli oraz wzięli udział w uroczystościach pożegnawych, naszego ukończonego Męża i Ojca **JANA JANKOWSKIEGO** serdeczne wyrazy podziękowania składa rodzina

Ważne ogniwo w organizacji pracy

(Dokończenie ze str. 1)

J. KWIT — Praca opiera się obecnie o szybkość i rzetelność spływu i przetwarzania informacji, to przecież warunkuje szybkość otrzymania wyników oraz podjęcia najlepszej decyzji. Obecnie tylko wyższa technika daje możliwość spełnienia tego warunku. Nie trzeba sobie uodwadniać ile zależy od właściwego i szybkiego podjęcia decyzji. Życie nas o tym przekonuje na każdym kroku. Posiadanie więc maszyn cyfrowych jest już koniecznością, natomiast w niedługim czasie potrzebna będzie jeszcze szybsza. Przecież to już koniec trzeciej ćwiartki XX wieku.

J. GRYGO — Jest jeszcze jeden warunek, który nas do tego zmusza. Wiadomo, że świat w miejscu nie stoi. Wokół nas siedzi w tej dziedzinie robia bardzo szybkie postępy. Każdy pragnie jak najszybciej wiedzieć na co jest popyt, ile i za ile można sprzedać. Przecież od tego zależy w dużym stopniu wzrost narodowego majątku i byt ludzi. Z drugiej strony trzeba podkreślić, że

narzędzie. Do tego, by był z niego pożytek, trzeba przygotować nie tylko ludzi ale i zakład.

J. GRYGO — Ścisłe mówiąc jest to narzędzie, które musi być wcześniej oprogramowane i to z dużą dokładnością oraz konsekwentnie. Człowiek może się zastanowić nad otrzymaną informacją. Na przykład czy w przychoźni mogą być potrzebne 3 tonny waty czy też tylko 3 kilogramy. Maszyna natomiast tak zapisze w pamięci jak jej to człowiek poda. Później tym wskaźnikiem będzie się posługiwać mimo oczywistego błędu. Jaki będzie wynik? Wiadomo. Jeśli go znowu człowiek nie sprostuje.

A. KACPERSKI — Nie można w tym przypadku działać pochopnie gdyż sprawozdanie maszyn do zakładu nieprzygotowane do dużych strat. Inż. Grygo mówił przecież, że koszt jednej godziny wynosi 2600 zł. a gdyby doszły błędy, straty wzrosną wielokrotnie. Dlatego przed zaizolowaniem „Odry 1304” tak wielką wagę przykładaliśmy do szkolenia ludzi, organizacji pra-

Zastąpi

wytwarzamy coraz szybciej i aby temu sprostać trzeba mieć coraz nowocześniejsze a więc i drogie maszyny. Muszą one być w pełni obciążone, gdyż każda godzina ich pracy jest bardzo droga. Dla przykładu powiem, że godzina pracy „Odry 1304” kosztuje 2600 zł. Można by tu wymienić wiele innych warunków, które nowoczesny zakład musi spełnić

— synchronizacja dostaw materiałowych, dostarczania narzędzi, realność planu itp. Można by więcej wymieniał, ale to wszystko sprowadza się do właściwej pojętej organizacji pracy. Nic dziwnego, że każdy z większych zakładów tak bardzo pragnie posiadać szybko liczące narzędzie.

Red. Istnieje wśród wielu mało zorientowanych ludzi przekonanie, że mogą elektronicznie wszystko załatwić. Jest to oczywiście błędem, jak nieścisłością jest porównywanie maszyn elektronicznych do ludzkiego mózgu.

J. GRYGO — Nic nie jest w stanie zastąpić komórek nerwowych mieszczących się w wagary 1350 gramów ludzkim mózgu. Niezaprzeczalnym faktem jest to, że ta i każda inna maszyna elektroniczna nie nie zrobi bez człowieka. Mit o mózgach elektronicznych minął i trzeba go odłożyć do naukowej fantastyki, choć trudno dziś powiedzieć co będzie za pięćdziesiąt lat.

J. KWIT — Żeby maszyna mogła pracować musi być cały zespół ludzi, którzy potrafią się z nią porozumiewać.

J. JANCZAK — Maszyna elektroniczna to narzędzie i tylko

cy maszyny, chodziło głównie o ustalenie odcinków, z których informacja ma spłynąć.

Red. Prace które obecnie wykonujemy można właśnie nazwać takim przygotowaniem. Główny ciężar polega na najprawdopodobniej na tworzeniu banku informacji?

J. GRYGO — Mamy obecnie do zaprogramowania 155 mln. znaków. Porównajmy to do książki w których na każdej stronie można zapisać 2000 znaków, określającymi jakieś dane. Takich 300 stronowych ksiąg trzeba 250, a więc to już prawie biblioteka. Wcale nie łatwo w szybki sposób potrzebne dane odnaleźć. Jeśli to się umieści w tasmoecie, zdolnej zgromadzić na jednym krążku 10 mln znaków, czytanych z szybkością 25 tys. znaków na sekundę, to cały magazyn danych można zmieścić na 15,5 krążkach, które tyle miejsca co te 250 tomów nie zajmą. To jest podstawowa zaleta tego systemu. Pragnę dodać, że już mamy 38 „chodzących programów” uruchomionych na maszynę cyfrową, a to przecież powoduje konieczność podjęcia określonego działania. Warto podkreślić, że zostało to zrobione własnymi siłami bez importowania specjalistów. Może nie jest ważnym ilu ludzi to robi, ważne jest, że uzyskaliśmy specjalistów zapoznanych z pracą wszechstronnie.

Red. To dotyczyło spraw wewnętrznych działu przetwarzania informacji. Warto jednak powiedzieć o rygorach jakie posiadają obecnie „Odra 1304” narzuca. Czego oczekujecie od poszczególnych służb zakładu?

J. GRYGO — Można to streścić w sposób następujący. Musimy otrzymywać rzetelne dane, gdyż jakiegokolwiek ich sfalszowanie da fałszywy wynik i to się nieestety będzie powielać. Błąd będzie po prostu rozlewał błęd, a to do niczego dobrego rzec jasna nie prowadzi.

J. JANCZAK — Chodzi o aktualność i prawdziwość, inaczej najlepszy system elektronicznego przetwarzania danych nie będzie prawidłowo funkcjonował. Jeśli się będzie przetrzymać karty pracy, to maszyna określi, że roboty gdzieś nie jest wykonana, że są nie wykonane określone operacje, niepotrzebnie zaalarmuje szefostwo produkcji, kierowników wydziałów itp. Zamiast porządku powstanie bałagan. Skutek będzie wręcz odwrotny od zamierzonego.

Red. Czyli, że maszyny pod żadnym pozorem oszukiwać nie wolno?

J. JANCZAK — Taki błąd może być drogi kosztować. Temu rygorowi każdy musi się bezwzględnie



Ekipa Polskiego Radia podczas pracy przy nadawaniu w dniu 28 maja audycji o Świdniku.
Fot.: E. Urbańczyk

Czy tylko blaszka?

Oczywiście rzecz idzie o zwykły kawałek blaszki, choć i ta o której mowa nie jest czymś bardzo skomplikowanym. Ma ona jednak poważne znaczenie w produkcji śmigłowca, tak jak choćby pojedynczy nit, uszczelka, nakrętka itp. Jest to przedmiot mały, nieskomplikowany i gdyby nie fakt, że bez niej nie można zbudować śmigłowca do wydziału eksploatacji, nikt najprawdopodobniej nie zaprzętałby sobie nie głowy. Nieraz jednak boje się toczą, angażując w to nawet najwyższe czynniki zakładu. Bo i jak tu milczeć, gdy czas ucieka a śmigłowca trzyma się w hali montażu i trudno zaliczyć je do planu. Niby nic a szumu wiele.

Poszedłem śladem owej blaszki, trzymającej trzy zawory kolektora. W wydziale montażu miał być tylko cztery lub pięć sztuk, a trzeba mieć znacznie większy zapas. Długo chodziliś-

my z sekretarzem OOP Janem Harasimem, szukając gdzie mogłaby blaszka utknąć. Po wielu tarapatkach, jako że różnych blaszek w wydziale obróbki plastycznej nie brakowało, odnalazł się stanowiący, na którym uczeń szkoły przyzakładowej wykłapywał kawałki białego metalu. Jak się okazało było tego sporo. Później okazało się, że blaszki są „na stanie” tylko, że nie w wydziale montażu. Na pytanie dlaczego się ich nie przekazuje nie był nikt w stanie odpowiedzieć. Coś tu nie gra. Nie jest to jedyny przypadek. Znałe są przykłady noszenia przez mistrzów po jednym detalu w kieszeni jeśli jego wielkość i ciężar na to pozwala. Trzeba jakoś ratować sytuację.

Można to określić brakiem koordynacji lub inaczej złe zorganizowaną pracą. Przecież każdy pracownik ma określone planem ilości, tak jak to ma określone

wydział dla całego zakresu swojej produkcji. Trzeba tylko systematycznie ten plan realizować, a nie dopiero wtedy gdy wydział montujący całosc narobi alarmu, że czegoś brak i przez jeden drobny detal, niewykonywany w terminie, zatrzymuje się normalny tok produkcji. Jak się okazuje potrafimy robić sprawnie bardzo skomplikowane urządzenia, a przetwarzamy kózła na drobniaków, z których się składają. Wydział obróbki plastycznej przeżywał ostatnio dość znaczne trudności organizacyjne i kadrowe. Sądzę, że nie jest to jednak powód do załamania rąk, chodzi o to by możliwie szybko powstawała reakcja na ujemne zjawiska, by nauczyć się szybko znajdować najszybsze środki zaradcze. Awarie powinny być tylko ostateczną i złą koniecznością, a nie regułą, gdyż na takiej regule daleko nie ujdzie. (St)

nie podporządkować. Przecież od tego będą zależały w dużym stopniu decyzje dyrektora lub jego zastępców, szefów produkcji, kierowników wydziałów a nawet mistrzów.

Red. Mówimy o możliwości powstania błędów, ale odwróćmy problem, założymy, że tego rodzaju zjawiska będą raczej nieznane. Co dzięki szybkości przetwarzania informacji można będzie uzyskać?

J. JANCZAK — Ogólnie powinna się poprawić radykalnie organizacja pracy. Napewno zmniejszą stany nadmiernych zapasów materiałowych, poważnie się zmniejszą kłopoty zaopatrzeniowe związane z brakiem materiałów, a to się wiąże z ustaniem braku detali z powodu niedostarczenia materiałów. Wcześniej będzie wyliczony plan i na tej podstawie wcześniej będą materiały zamawiane.

Red. Można sądzić, że zapamięta sielanka. Wszystko będzie na czas, ludzie będą więc spokojnie wykonywać to co wynika z planu rocznych zadań.

J. GRYGO — Nie twierdzimy, że z chwilą pełnego uruchomienia Odry wszystkie kłopoty odej-

nia narzuca konieczność stworzenia nowego i z góry ustalonego systemu oraz zaprogramowanych metod przetwarzania informacji. Nie może być mowy, zresztą o podkreślanym, rzeczy umownych, nieformalnych. Jeśli więc my zakładamy ścisłą metodę chcemy równocześnie ścisłego jej przestrzegania. Kierownik wydziału musi dopilnować, aby wszystkie dokumenty bezwzględnie rytmicznie spływały do nas — inaczej trudno będzie mówić o szybkiej informacji na temat realizacji planu w ciągu miesiąca. Jeśli natomiast zaistnieje sytuacja awaryjna, to my musimy być o tym natychmiast powiadomieni, w innym bowiem wypadku ta decyzja nie będzie uwzględniona przez maszynę cyfrową. Sądzimy jednak, że przypadki awaryjne będą należały do przeszłości. Naszym zadaniem jest też zlikwidowanie bardzo uciążliwego i mocna krytykowanego zwyczaju, że mistrz zamiast zająć się produkcją i ludźmi, gania z papierkami lub znośi po jednym detalu. Czas dozwoli jest bardzo cenny i na takie marnotrawstwo pozwolić sobie nie można. Zdawać by się mogło,

pośpiech i błędy, a i sam pracownik nie raz narobi w nich bałaganu. Nie rozwlekając tego problemu jeszcze raz pragnę podkreślić, że właściwe wykorzystanie szybkiego, ale drogiego narzędzia jakim jest maszyna cyfrowa zależy od rzetelnego spływu informacji, to warunkiem bez którego będziemy się tylko zabawiać w maszynę elektroniczną.

Red. Najlepszym rozwiązaniem byłoby jednak zainstalowanie łącz i urządzeń pozwalających na bezpośrednie przekazywanie informacji z wydziału. Czy można powiedzieć, że tak będzie w przyszłości?

J. GRYGO — Jest to możliwe, choć na razie tego nie robimy. Z chwilą gdy otrzymamy następną maszynę „RIAD 40”, a nawet wcześniej, trzeba będzie także ją zainstalować. Jest to jednak poważne zadanie techniczne, trzeba również przygotować do tego ludzi. Ogólnie mówiąc będą to końcówki w miejscu powstawania informacji oraz bezpośrednie przekazywanie jej do maszyny. Przyspieszy to proces przetwarzania oraz zmniejszy znacznie stopień powstawania błędów. Musimy być coraz szybsi, gdyż jak mówiliśmy świat się bardzo spieszy, inaczej trudno by nam było nadążyć.

RED. — Ludziom, którzy umożliwili sprowadzenie „Odry 1304” i ludziom, którzy pracują obecnie nad jej wykorzystaniem należy się słowa uznania, za to, że potrafili przełamać bariery czasu. Udowodnili, że jeśli się pragnie to można wiele zrobić. Dobrze też, że nie poprzestają myśleć o dalszym rozwoju ośrodka przetwarzania informacji. „Odra 1304” dzięki taśmom magnetycznym może przetwarzać informacje z szybkością 25 tysięcy znaków na sekundę. Inni potrafili już robić o wiele, wiele szybciej, trzeba szybko dorównywać kroku. Od tego zależy nie tylko dobra i sprawna organizacja pracy, ale i to jak się będzie żyło w przyszłości.

Zanotował: St. Strelnik

czy pomoże?

dą od nas na zawsze. Ja nie mam złudzeń. Trudno będzie od razu przezwyciężyć utarte już nawyki, zmienić metody pracy, którymi przez tyle lat ludzie się posługiwali. Ze jednak będzie lepiej niech świadczy następujący przykład. Jeśli jesteśmy w stanie przewidzieć ilość potrzebnych materiałów na bieżącą produkcję, to o tyle jesteśmy mniej zorientowani ile zapotrzebowanie części zamiennych odbiorcy, a w związku z tym ile trzeba dodatkowo zamówić materiałów. Zwiększa, że zamówienia składane są do miesiąca grudnia, a na początku roku trzeba rozpocząć ich produkcję. Trzeba teraz zbliżać czy to się zmieści w planie — tego się już na wyczuć nie robi, a i zwykłe środki liczenia nie dadzą prawidłowego obrazu. Zwiększa, że odbiorcy zamawiają całe zespoły a tu chodzi o wyprodukowanie wielu drobnych części.

A. KACPERSKI — Najważniejsze moim zdaniem to szybkie wprowadzenie zmian materiałowych. Przecież to właśnie wyeliminuje dręczącą wielu ludzi w zakładzie nerwowość oraz nieporządkaną przypadkowość. Mniejsza będzie ilość materiałów przeterminowanych, spowodowanych na zapas, na zmiany zapotrzebowania materiałów występujących na skutek często wprowadzanych zmian konstrukcyjnych. Czy to się opłaci? Oczywiście jeśli się weźmie pod uwagę sumę płaconych bankowi odsetek.

J. JANCZAK — Jak szeroki będzie zakres prac można się przekonać z już przygotowanych zakresów. Przede wszystkim naszym zdaniem jest uporządkowanie ważnej dziedziny jaką jest gospodarka materiałowa. Zajmujemy się ewidencją stanów i obrotów materiałowych, planowaniem i rozliczaniem zużycia materiałów, kontrolą zapasów magazynowych, planowaniem i realizacją dostaw, kontrolą zaopatrzenia produkcji w materiały oraz sprawozdawczością z tego zakresu. Są to oczywiście prace związane ze zgromadzeniem i przetwarzaniem informacji lecz nikt nie zwolni przez to ani działu magazynów ani zaopatrzenia od racjonalnej gospodarki materiałami, przy pełnym wykorzystaniu tego co mogą od nas otrzymać.

Red. Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że każdy rozsądny kierownik, któregokolwiek działu będzie zabiegał o pomoc ośrodka i tak to być powinno. Odegnie się jednak wymagać od ludzi kierujących działami lub wydziałami, od mistrzów a nawet od pracowników?

J. GRYGO — Nasze wymaga-

że najmniej wymagać się będzie od pracownika. Tymczasem jeszcze trwa taka sytuacja, że pracownik musi wiele dokumentów wypełniać, a więc ile pracował, na jakiej maszynie itp., te dokumenty mają podstawową wagę w obliczeniach plac i dlatego tak wielką wagę my do nich przywiązujemy. Obowiązki pracownika wynikają więc z konieczności sumiennego ich wypełniania oraz przekazywania. Naszą udręką jest fakt, że karty pracy gromadzi się przez cały miesiąc a dopiero pod koniec przekazuje się je do maszyn analitycznych. Nic dziwnego, że rodzą się wtedy:

Nowości PWE

Leszek Nowak
MODEL EKONOMICZNY. Studium z metodologii ekonomii politycznej. Str. 244, nakład 1500, cena zł 21.—

W książce przedstawiono metodologiczną problematykę modeli ekonomicznych z punktu widzenia logicznej teorii nauki. Jest to ujęcie nowatorskie zarówno w polskiej, jak i obcej literaturze przedmiotu. Opiera się ono na założeniu, że właściwą podstawą teoretyczną takich modeli jest marksistowska zasada abstrakcji i konkretyzacji. Przez model ekonomiczny rozumie się więc zbiór praw idealizujących powiązanych relacji konkretyzacji ścisłej lub przybliżonej.

Autor ukazuje w jaki sposób modele służą do wyjaśnienia zjawisk ekonomicznych i ich przewidywania, oraz przedstawia formalne schematy sprawdzania tych modeli. Specjalny rozdział poświęcony jest roli wartościowania w konstrukcji modeli i statystyce ocen w ekonomii politycznej. **Dziś w PWE** **FINANSE W GOSPODARCE SOCJALISTYCZNEJ**. Wyd. VIII, zmienione str. 610, nakład 5 000, cena zł 49.—

Kolejne, znacznie zmienione wydanie podręcznika akademickiego przedmiotu „Finanse”, wykładanego we wszystkich wyższych uczelniach ekonomicznych. Autor dokonał wielu istotnych zmian w treści i formie podręcznika, uwzględniając najnowszy dorobek naukowy w teorii finansów, jak również w przepisach normatywnych. W celu uproszczenia wykładu w licznych partiach książki została zastosowana graficzna i liczbowo ilustrowana prezentacja materiału wykładowego.

Stefan Kojło
POLSKA — MONGOLIA. Gospodarka, współpraca. seria: „Polska—RWPG—Świat” str. 186, nakład 2 000, cena zł 14.—

Autor przedstawia w tej publikacji wyniki własnych, kilkuletnich badań nad rozwojem Mongolii, aktualny obraz jej gospodarki oraz obustronne stosunki między MRL a PRL.

Mirosław Orłowski
KURSY WALUTOWE — PIENIĄDZ — KAPITAŁ

str. 286, nakład 2 000, cena zł 30.—
Autor analizuje zasady i kierunki polityki walutowej, zarówno w kapitalizmie jak i w socjalizmie, od za-

kończenia drugiej wojny światowej do chwili obecnej. Część pierwsza książki poświęcona jest teorii kursów walutowych, druga — problematyce polityki walutowej. Praca przeznaczona dla personelu instytucji i przedsiębiorstw utrzymujących kontakty z zagranicą oraz dla studentów i pracowników naukowych.



Z okazji Dnia Strażaka odbyły się w naszym zakładzie pokazowe ćwiczenia członków zakładowej jednostki straży pożarnej.

Fot.: T. Głowacz

Jak cię widzą...

Gardła boją już od gadania na różnych nasiadówkach o porządkach w zakładzie. Zdawać by się mogło, że już przez to samo zakład lśnić będzie czystością jak lustro. Tymczasem do wielu gospodarzy terenów, oznaczonych z imienia, nazwiska i funkcji na wbitych w ziemię tabliczkach, słowa te nie docierają, a jeśli docierają to świadczą o wielkim „niechciejstwie”. Nie będziemy bawili się w opisywanie miejsca po miejscu, lepiej to robi obiektyw aparat fotograficzny. Nie jednym przypadkiem jest rozwalanie starych elementów dekoracyjnych, a śmietnik po lewej stronie okrągłaka leży już od dłuższego czasu i nikogo to w oczy nie kłuje. Przykro będzie jeśli napiszemy, że teren takiego to z takiego kierownika, to obraz rozpaczy i braku poczucia estetyki. Lepiej tego uniknąć

(St.)



W sali konferencyjnej odbyło się spotkanie aktywów związkowego z nowym kierownictwem RZ i RR. Długoletnim zasłużonym działaczom związkowym wręczono nagrody książkowe. Spotkanie poświęcone było omówieniu zadań dla aktywów związkowego.

Fot.: T. Sugier

Propozycja smutna choć konieczna

Większe składki — większe zapomogi

Związkowa zakładowa kasa pośmiertelna zaproponowała załozce wytwórni całkowicie inne jak dotąd warunki opłat i zapomóg w razie śmierci członka-kasy lub członka jego rodziny. Dotychczas potrącano pracownikom 15 zł kwartalnie, a w zamian za te składki najwyższa jednorazowa zapomoga wynosiła 10 tys. zł.

Obecna propozycja zawiera warunki następujące: w zamian za 25 złotych składki miesięczne i przy udziale we wspieraniu kasy około 100 proc. załogi, świadczenia będą wypłacane w takiej wysokości: po śmierci członka kasy — 15 tys. zł, jego współmałżonka — 7,5 tys. zł, dzieci (w zależności od wieku) — od 2 do 4,5 tys. zł, rodziców i teściów (bez względu na oddzielne zamieszkania i niepozwolenie na utrzymaniu) — 3 tys. zł, dziadków (wyłącznie w przypadku wspólnego zamieszkania oraz pozostawania na utrzymaniu) — 2 tys. zł.

Nabywanie praw do nowych świadczeń następuje po potrąceniu pierwszej składki, o ile pracownik przystąpi do kasy w okresie jej zakładania. Później obowiązująć będzie półroczny okres wyczekiwania na świadczenia.

Poza świadczeniami pieniężnymi w ramach składek na każdy pogrzeb udostępniony będzie bezpłatnie autokar — pod warunkiem, że pogrzeb będzie na terenie województwa lubelskiego.

Kasa pośmiertelna nie ma nic wspólnego z PZU — wszystkie sprawy dotyczące składek i zapomóg załatwiane będą w WSK. W przypadku założenia kasy, poprzednie warunki zostaną anulowane.

W niektórych wydziałach nowe deklaracje podpisało już 100 proc. pracowników.

(chw.)

Silniki wysokoprężne na licencji Rheinstahl Henschel AG

Zakłady Mechaniczne im. M. Nowotki „Delta-Wola” w Warszawie opanowały produkcję silników wysokoprężnych 6-cylindrowych (rzędowych), 8- i 12-cylindrowych (w układzie widlastym) na licencji „Rheinstahl Henschel AG”. Produkowane są one w wersjach wolnostojących i z turboladowaniem. Większość elementów i zespołów produkowane jest także na licencji renomowanych firm. Dzięki załatom konstrukcyjnym, doborowi wysokogatunkowych materiałów i nowoczesnej technologii silniki te odznaczają się bardzo wysoką trwałością (rzędu 20 000 godzin) oraz bardzo dobrymi wskaźnikami eksploatacyjnymi (np. zużycie oleju — zaledwie 1 g/KM/h, a paliwa — 185 g/KM/h). Zastosowanie silników tej rodziny, zwane „WOLA-H” jest bardzo szerokie: do napędu lokomotyw, ciągników, trakcji rzecznej i morskiej, zespołów napędowych i prądotwórczych.

Spśród zespołów prądotwórczych dostarczanych przez „Delta-Wola” na szczególną uwagę zasługują morskie agregaty awaryjne z pełną automatyzacją rozruchu i sterowania.

Produkowane silniki wysokoprężne „Delta-Wola” oferuje ze sprężkami elastycznymi na licencji firmy „Vulcan Kupplungs und Getriebebau” lub z przekładniami redukcyjno-nawrotnymi sterowanymi hydraulicznie na licencji firmy „Zahnradfabrik Renk AG”.

MAGAZYN KULTURALNY

Kogo obowiązuje uczestnictwo w życiu kulturalnym?

KONCZĄCY się sezon kulturalno-oświatowy skłania nas do różnego rodzaju refleksji — nie zawsze optymistycznych, które pozwalają, w ogólnym rozrachunku, na wyciągnięcie wniosków zmierzających do poprawy przyjętego systemu oddziaływania kulturalnego na środowisko — w oparciu o szereg doświadczeń natury praktycznej. Jedną ze spraw, która w końcowym bilansie działalności Domu Kultury — i nie tylko, leży po stronie winien stanowi rola i zadania „kaowca” w wydziele produkcyjnym — członka rady oddziałowej, zajmującego się sprawami kultury w swoim środowisku. Nie wymaga specjalnych komentarzy fakt istnienia takiej funkcji społecznej, jak również waga, wynikających z racji pełnienia jej obowiązków. Praktyka dowodzi, że funkcja ta spełniana jest przez naszych

k-owców w sposób bardzo zawężony, niejednokrotnie ograniczający się do kolportażu prasy.

SIĘGAJĄC przyczyn tego zjawiska trzeba powiedzieć, że leżą one nie tylko w braku własnej inicjatywy poszczególnych k-owców, co dało się sprawdzić na podstawie lat ubiegłych, ale również w braku określonych zadań w zakresie

Kaowcom wydziałowym pod rozważę

sprawowania tej funkcji, precyzowanych drogą planowania pracy danej rady oddziałowej, co powstać może wyłącznie w wypadku nawiązania ścisłego kontaktu z placówkami kulturalno-oświatowymi, przynosząc obu stronom maksymalne korzyści.

Bez względu na to, do kogo należałaby inicjatywa podjęcia i zacieśnienia takiej współpracy, jest ona niezbędna, wzywając pod uwagę planowe założenia związków zawodowych jeśli chodzi o sprawy kultury i oświaty i związaną z tym organizatorską rolę k-owców oraz wiodącą rolę placówek kulturalnych w upowszechnianiu działalności oświatowo - wychowawczej, noszące wszelkie cechy zbliżności w działaniu dla dobra środowiska.

Tylko w wypadku utrzymania ścisłej łączności k-owca z domem kultury możliwe jest właściwe

programowanie pracy kulturalno-oświatowej w oparciu o znajomość potrzeb środowiska. W tym aspekcie, rola k-owca jako łącznika — informatora, wydawcy, osoby bezpośrednio na co dzień stykającej się z odbiorcami kultury urasta do niebagatelnych rozmiarów.

SIĘGAJĄC do przykładów wspomnień należy o szeregu organizowanych przez ZDK atrakcyjnych imprezach i spotkaniach niecieszących się zbyt dobrą frekwencją, gdy z drugiej strony pod adresem placówki kieruje się uwagi i zarzuty dotyczące braku takich imprez. Stwarza to jedynie w swoim rodzaju paradoks, który nie miałby miejsca w wypadku ścisłej współpracy między zainteresowanymi w organizacji życia kulturalnego tym bardziej, że ZDK posiada realne możliwości organizacji wielu ciekawych imprez, zgodnie z zapotrzebowaniem załogi. Informowanie domu kultury o zainteresowaniach i zapotrzebowaniu kulturalnym stanowi jedno z podstawowych zadań wydziałowego k-owca.

I to należy wyraźnie sobie powiedzieć, przed planowaniem przez organizację związkową spotkaniem k-owców z zainteresowanymi placówkami kulturalno - oświatowymi, jak również życzyć zintegrowania działalności w jednym, wspólnym kierunku, przy odpowiednim podziale zadań, dla wspólnego dobra.

(ann.)

Z notatnika kulturalnego

MAJ był zwykłe miesiącem szczególnego nasilenia różnego rodzaju imprez kulturalnych. Dni Oświaty, Książki i Prasy w roku bieżącym — nazywanym Międzynarodowym Rokiem Książki — stanowią generalnie to wszystkich imprez organizowanych przez naszą placówkę. A imprez tych począwszy od dnia obchodów Święta Pracy było jak do tej pory nie mało.

Koncerty dla załogi WSK, spotkania w klubach Ikar oraz Iskra, świetlicach hotelowych, imprezy dziecięce, kiermasze książkowe... Wszystko to sprawiło, że mają nie ubył nasz kulturalny miast pod znakiem nudy, pozwalając zaryzykować stwierdzenie, że aura sprzyja nam również na polu kulturalnym.

Z CIEKAWSZYCH pozycji programowych prezentowanych ostatnio przez Dom Kultury wymienić należy środowiskową imprezę „Mikrofon dla wszystkich” w dniach 22 i 23 maja zorganizowaną wspólnie z młodzieżowym klubem ZMS Iskry, podczas której ujawniło się szereg młodych osób obdarzonych talentem muzyczno-wokalnym, stanowiąc cenne posiłki dla działających w obu placówkach zespołów tego typu.

UŻYŁM wydarzeniem była obecność w klubie Ikar w dniu 23 maja znanego reportażysty, pisarza i podróżnika JANUSZA WOJNIEWICZA. Gospodarzami spotkania byli członkowie działającego w Ikarze „Klubu Podroźnika”. Przy okazji należałoby wspomnieć, że klub ten ma już na swoim koncie szereg ciekawych imprez, wnoszących wiele dobrego w pogłębianie wiedzy geograficznej i znajomości charakterystyki społeczno-obywatelskiej mieszkańców poszczególnych kontynentów.

D O równie udanych i niewątpliwie pożytecznych spotkań w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy należy zaliczyć spotkanie poezji w świetlicy hotelu robotniczego Jurand.

Postać tytułową wieczoru był młody poeta lubelski ALEKSANDER ROZENFELD, którego głębia a jednocześnie prosta w formie poezja, podana z dużym talentem przez ak-



Jeden z uczestników Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Muzyczno - Wokalnych, który odbył się w klubie „Iskra”.

Fot.: E. Urbańczyk

tora teatru Osterwa w Lublinie MARIANA MICZKO, trafiła do serc słuchaczy, powodując ożywioną dyskusję, pozwalającą stwierdzić rosnące zapotrzebowanie młodzieży robotniczej na tego rodzaju kontakty. Spotkanie z Aleksandrem Rozenfeldem zapoczątkowało współpracę z lubelskim Kołem Młodych Poetów, w ramach której w przyszłym roku kulturalno - oświatowym organizowaliśmy będzie w hotelach szereg imprez w postaci wieczorów autorskich i spotkań dyskusyjnych.

(ann.)

Żenujące sytuacje

Klub „Iskra” wykazuje od dłuższego czasu dużą aktywność na odcinku organizacji różnego rodzaju imprez oświatowych, spotkań, konkursów itp. Większość z tych imprez cieszy się dużym powodzeniem u byłych członków klubu. Zdarzają się jednak i sytuacje żenujące. Np. na spotkaniu z red. J. Wojniewiczem znanym podróżnikiem i dziennikarzem zabrakło większości członków klubu podróżnika, a na spotkaniu z działającą społeczną załogą i połączone z tym spotkaniem zgadzinie, zaskakujące organizowane dla członków klubu jubilat przyszedł kilkanaście osób. Członków klubu jubilat jest tymczasem około 300. Czyżby zainteresowani zmienili swoje zainteresowania? Nam się wydaje, że konsekwencja w realizacji własnych programów powinna obowiązywać członków tych klubów, bo w przeciwnym wypadku wyniki kierownictwa klubu zdadzą się na nic.

(mak.)

• KULTURA • ZWYCZAJE • OBYCZAJE •

TURYSTYKA KWALIFIKOWANA KWITNIE!

Inż. K. prosił jest o uprzejme skontaktowanie się ze swoim biurem... Sekretarz wydziału X prosił nas natychmiast do kierownika... Obywatel Y zgłosił się na bramę wyjściową...

Dziś latki komunikatów podobnej treści nadaje codziennie radiowce zakładowy w przerwach między stałymi pozycjami programowymi. Na pozór wygląda to zupełnie zwyczajnie, gdyż taka jest właśnie, między innymi rola radiowca. Zastanawia jednak cel wędrówek turystów-amatorów, którzy pojawili nam się gromadnie w chwili nadawania wiadomości. Terenów objętych tym spontanicznym ruchem — wiele. Nie każdy zakład produkcyjny posiadać się może taką ilością zieleni i miłych zakątków przeznaczonych dla odpoczynku załogi w czasie przerwy śniadaniowej.

Kwintnie nam więc turystyka kwalifikowana, a przy okazji życie towarzyskie także, niezależnie od wysiłków zakładowego oddziału PITK nawiązującego do masowego udziału w wycieczkach i rajdach pieszych.

A tymczasem, w biurach rozdzwoniły się telefony, ustawiły kolejki interesantów a w wydziałach produkcyjnych spokojnie stanęły co niektóre maszyny. Nie to... Dniówka leci... twierdzą spokojnie nasi turyści i ruszają w drogę, głośno budując hasło „Poznaj swój zakład”.

My ze swej strony, skromnie radzilibyśmy poznać go od strony produkcyjnej, nie własnych stanowiskach, rozbaczając a niepożyty energię w przemierzaniu szlaków wykorzystanych w ramach organizacji wolnego czasu po pracy.

POMOC KOŁEŻESKA

Członkowie jednego ze świdnickich klubów, od dłuższego czasu skarżyli się na gospodnie pomieszczenia klubowego, która z właściwym sobie wdziękiem i z sobie tylko znanych powodów zawiesiła działalność na przyszłowyj „kolku” nie wypełniając w sposób właściwy swoich obowiązków służbowych.

Rada w radę, klubowicze nie znajdując rozstrzygnięcia sprawy u kompetentnych władz postanowili — podejrzewamy, dla świętego spokoju — odczekać koleżankę w pracy i zgodnie przyjąć na siebie obowiązki sekretarki, przenosząc się jednocześnie z całym „biurem” do innego, zastępczego pomieszczenia.

W efekcie zdarzeń, sfrustrowana gospodyni pozostała w biurze sam na sam ze swoją awersją do pracy, a „koleżdy-sekretarki” przyzwyczajali się już do nowej roli, spełniając sumiennie swoje obowiązki czego dowodzi brak skarg i zażaleń.

Mamy nadzieję, że jest to okres przejściowy w historii klubu i minimalne wiarygodności co do tego, czy takie po decyzje do sprawy stanowi właściwy lek na dźwiny stan psychofizyczny pracownicy biura?

FRONTOM DO KLIENTA

Z prawdziwą przyjemnością donosimy, że szeroko zakrojone zmiany w dziedzinie handlu i obsługi konsumenta dotarły wreszcie i do naszego miasta. Przykład stanowi może baryk z piwem znakomicie prosperującym obok restauracji „Kosmos”, który to leżący z wymienioną na stawili się na kompleksową obsługę klienta.

Na czym polega ewo nowatorstwo? Otóż milosiny taw. napojów wysokowykoku, jakich nie brak w naszym mieście, po wypiciu „kilkę głębszych” na siedząco w Kosmosie mogą bez przeszkód — w ramach relaksu — zmienić pozycję na stojącą w usytuowanym obok barku obficie zaopatrzonym w piwo. Efektu konsumpcji nie dają na siebie długo czekać. W odpowiedzi na basto gastronomicznych „Frontem do klienta”, konsumenci ustawiają się również frontalnie, do przechodzenia, powodując wyraźny wzrost znajomości tajników anatomii, głównie u najmłodszego pokolenia świdnickiego.

Okazuje się, że stwarzanie warunków do kompleksowej obsługi daje nieoczekiwane efekty w postaci wzrostu poziomu wiedzy specjalistycznej.

wybrała: aan

Spotkanie z okazji DOKiP

18 maja w klubie Ikar Zakładowego Domu Kultury odbyła się miła uroczystość — spotkanie aktywu kulturalno-oświatowego środowiska świdnickiego z okazji Dnia Działacza Kultury.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych zakładu i miasta oraz zaproszeni goście.

Informację na temat aktualnych kierunków pracy domu kultury przedstawił kierownik placówki mgr Henryk Fidecki.

W trakcie spotkania, przy symbolicznej lampce wina podzielono się doświadczeniami z dotychczasowej pracy kulturalno-oświatowej na rzecz środowiska, jak również wręczono wyróżniającym się działaczom kultury dyplomy, nagrody pieniężne oraz bony książkowe.

W części artystycznej spotkania wystąpił dziecięcy zespół wokalny z MZBM. Atrakcję wieczoru stanowiła Fonorama tańcząca przygotowana przez klub ZMS „Iskra”.

(ann.)

Red. Janusz Wojniewicz opowiada o swojej podróży do krajów Ameryki Łacińskiej. Barwne wspomnienia wzbudzały zainteresowanie u wszystkich uczestników spotkania.

Fot.: E. Urbańczyk



Nasz felieton Wśród predy- do wysokiej

WYDAWAĆ by się mogło, że ludzie pracujący nad jednym celem, powinni tworzyć zwarty i zgrabny kolektyw, wzajemnie sobie pomagając i dając się koleżeńską sympatię.

Niestety, nawet w kręgach ludzi predystynowanych do wysokiej kultury, zdarzają się sytuacje konfliktowe, w postaci których znajduje się największego wymiaru chamsztwo i graniczące z obłędem pieniatstwo. Bo kto uważa siebie za nienaruszalny „pępek świata”, dyskryminuje innych. Stwarzając mętł o własnych wartościach intelektualnych, zawodowych itp. w gruncie rzeczy ślizga się przez życie, nie tylko sobie znanymi sposobami, ale ma czerpieć moralizację, szukać uczciwości u innych, wyrażać o nich swoje opinie, dyskutować o etyce itp. Jeśli nie przeżywa się na co dzień w otoczeniu takiego człowieka, można zbagatelizować takie zachowanie, przepuścić koło

uszu jak dyskusję kobiety lekkich obyczajów w przerwach między pozowaniem do pornograficznych zdjęć, na temat własnych wartości moralnych. Jeśli jednak ma się takiego współtowarzysza pracy na co dzień, to trudno nad takimi i innymi przykładami chamsztwa przejść do porządku dziennego... Rodzą się konflikty, wytwarza się sytuacja, w której po prostu trudno pracować i żyć.

PAMIĘĆ jest u wielu ludzi niestety zawodna, a wyrażone umiędziastwo przestawia się w najszlachetniejsze postacie, w zależności od sytuacji, mogą nawet chwilowo osiągnąć zamierzony cel. Ale nawet najdoskonalsze pozory, odsłaniają w końcu prawdziwe wartości takich ludzi, po czym pozostaje zwykły moralny katek. Jedni potrafią się zreflektować tni hnu dańt tą samą drogą. Gdybyśmy jednak poszukiwali przykładów wśród najbliższego otoczenia

ZDK w czerwcu

Czerwiec jest praktycznie rzecz biorąc ostatnim miesiącem kończącego się roku kulturalno-oświatowego 1971/1972. W planie pracy na ten miesiąc znajdujemy wiele ciekawych imprez, które warto zobaczyć. Jeśli chodzi o imprezy filmowe dla dorosłych to szczególnie polecamy cykliczne imprezy „Filmowe przy sobocie po robocie”, które jak sama nazwa wskazuje odbywają się w każdą sobotę w kinie „Lot”, a dla dzieci cykl filmów dziecięcych w każdą niedzielę. Z imprez filmowych, ciekawie zapowiada się cykl projekcji w „Iskrze” pt. „Z filmem na ty”.

Klub „Iskra” przygotował ponadto takie ciekawe imprezy jak: Wojewódzki Przegląd Instrumentalno-Wokalny, kolejną sesję nagrań dla fonoamatorów, spotkanie z dyrektorem naczelnym Władysławem

Janikiem na temat wspomnień z pobytu w Japonii. Klub „Iskar” przygotował kilka ciekawych spotkań w ramach działalności klubów jubilatów i podróżnika, a także wtorków kobiecych. W obu klubach stałe pozycje zajmują „fonoramy” i dancingi.

Dzieci będą mogły obejrzeć bajkę „Kot w butach”, a członkowie zespołów dziecięcych ZDK wezmą udział w wycieczce w Góry Świętokrzyskie.

Do Kazimierza nad Wisłą jeżdżili autokarem członkowie samorządów hotelowych. W ramach działalności świetlic odbędą się spotkania najlepszych uczniów szkół średnich, mieszkańców hoteli z kierownictwem administracji zewnętrznej. W świetlicy hotelu „Relaks” odbędą się również impreza pod hasłem „Wakacje z piosenką” połączona ze zgaduj-zgadula.

Miłośnikom malarstwa polecamy wystawy reprodukcji malarstwa zachodnioeuropejskiego i wystawę prac kółka plastycznego ZDK. Szczegóły dotyczące tych imprez znajdują czytelnicy w „Programie Imprez” rozwieszonych w każdym wydziale.

(mak.)

DNI OŚWIATY KSIĄŻKI I PRASY

- XV-lecie Kuriera Lubelskiego

Wielki Festyn

(Dokończenie ze str. 1)

Wieczorem natomiast miłośnicy filmu obejrzeli w kinie Lot „Smak zemsty” — barwny western produkcji hiszpańsko-włoskiej, a przed projekcją spotkali się z popularnym aktorem Leonem Niemczykiem.

Równocześnie z imprezami rozrywkowymi trwały sportowe, o których piszemy oddzielnie na stronie 6.



Koncertuje zespół orkiestry z Chmielnej.

Fot.: E. Urbaniczek



Śpiewa E. Złotowska
Fot.: E. Urbaniczek

stynowanych kultury

stwierdziłbyśmy, że koniec tej drogi jest bardzo żalony. Nie czekając jednak na finaty różnego rodzaju chamsztwa, trzeba w sposób zdecydowany odciąć się od takich ludzi, zgodnie z przyjętymi normami etycznymi, zwalczać ich postępowanie, bo szkodliwość jego, zarówno społeczna jak i indywidualna jest wielka.

Tygodnik społeczno-kulturalny „Fakty i Myśli”, który prowadzi aktualnie dyskusję na temat walki z chamsztwem, proponuje między innymi aby rozpocząć ją od właściwego wychowywania dzieci. Ja uważam, że przede wszystkim od zwalczania dorosłych chamsztwa, bo pracując oni również w placówkach wychowawczych — choć z drugiej strony znam przykłady, gdzie nie przynosiłoby to rezultatu — gdzie chamsztwo już nie jest odruchem ale treścią życia.

(mak.)



Śpiewa E. Urbanowicz
Fot.: E. Urbaniczek

Czeka nas piękno obcych krajów

Wyjazdy za granicę — forma turystyki i wypoczynku do niedawna niedostępna dla przeciętnego obywatela, podziwiana była na barwnych prospektach w orbiśowskich biurach podróży.

Obecnie do państw zaprzyjaźnionych podróżujemy bez trudu. Otwarto granicę do NRD; po załatwieniu drobnych formalności jedziemy do Węgier, CSRS, dzięki dobrosąsiedzkim stosunkom my zapraszamy i nas zapraszają do ZSRR, organizujemy wypoczynek w Bułgarii, Rumunii i Jugosławii.

Zakład włączył się do ciekawego i pożytecznego rodzaju turystyki, organizując liczne wycieczki. Z radością myślmy o takim wyjeździe — wycieczki skalowane są tak, że przeciętnie zarabiający człowiek może wyjechać za granicę. Oglądamy więc prospekty planowanych tras, urzeka nas Złota Praga, Królewskie Hradczany, mosty łączące starą i nową Pragę z wspaniałym Karlov mostem, bulwary nad Wełtawą, wyspy, kawiarnie. Zdziwiają sklepy na Václavskich Namestí, Budapeszt czaruje zabytkowymi budowlami Budy — piękna iluminacja w nocy ukazuje bajkowe zamki. Cyganie grają czardasza w kawiarniach pamiętających czasy Franciszka Józefa, w których czas jakby się zatrzymał.

Moskwa to znowu oddzielny rozdział. Potęgę starego państwa zakłada w niepowtarzalnych zabytkach Kremla, Leninigradu — Wenecja Północy, skarb architektury i sztuki nie tylko rosyjskiej, ale światowej, że znanymi i bezcennymi dziełami sztuki Emitra; mrok białych nocnych nad kanałami i wyspami Leningradu — urzekające w formie architektonicznej i zdobniczej Carskie Sioło, Peterhof, Szwajcero.

Prawie egzotyczna Jugosławia, cienie palm, skały gór skapane w Adriatyku w blaskach południowego słońca. Słoneczna Rumunia — Mekka turystów polskich, spragnionych słonecznych urlopów nad morzem — także innym od zimnego i kapryśnego Bałtyku.

Jedziemy więc w świat piękny, ciekawy, poznawany przez

nas samych. Przedtem jednak przygotowujemy się do podróży i tu ukręcić się nie da — problem pierwszoplanowy — co kupić, co sprzedać, za ile i gdzie? Czy się opłaci? Zapytajcie przeciętnego „turystę”: jak tam było? Odpowie na pewno: opłaciło się, bo kupiłem — i tu długa lista — dokładne relacje przeliczeniowe, a na końcu no i jeszcze było tam...

Wygłąda na to, że nie ludy wschodu, które poprzez wielki słynęły ze zdolności handlowych, a właśnie Polacy musieli dać początek handlu wymiennego. Na codzień wydawałoby się, że we własnym kraju tacy uzdolnieni nie jesteśmy. A że turystyka ogarnęła świat i urok zabytków podziwiają ludzie z różnych jego zakątków, żalosny jest widok rodaków wciskających ręczniki kąpielowe mieszkankom Budapesztu, oferując własne swetry i parasolki na ulicach Moskwy, kryształ w Jugosławii, alkohol w Czechosłowacji. Nieprzejmnie jest patrzeć na zażenowane i zdziwione miny zaczepianych ludzi. Zastępnym jako oblegający sklepy. Zgarniający zachłannie co się da — nie zwracając uwagi na rozmiar, kolor, przydatność, byle kupić, byle się tylko opłaciło.

Zapominamy niekiedy, że jesteśmy obywatelami kraju, który słynął w świecie z dumy swych obywateli, z ich cech rycerskich i czynów wielkich. I jak kropla wody żłobi najtwardszy kamień, polscy turyści — handlarze zmieniający opinię o naszym narodzie. Czas się nad tym zastanowić.

Nasze osiągnięcia techniczne, naukowe, kulturalne wysoko ocenione są w świecie, tak samo musi być ocenione zachowanie polskich turystów. Wymiany walutowe są tak korzystne, a ceny artykułów zrównane, że kupno drobniaków, czy pamiątek nie wymaga od nas samozapomnienia. Nie wzbogaci się nikt na tyle w ciągu kilku dni, żeby zatracać ambicję i godność. Wzbogaci się natomiast intelektualnie, jeśli zobaczy rzeczy niepowtarzalne i zachowa w pamięci cenne wspomnienia.

(Ino)

godzeniem obyczajów poprzez muzykę. Zapewne nie wziął w rachubę samograjów, kultury ich posiadaczy i chłopkowieckich przyzwyczajen. Bywa i tak, że matka wyszedłszy wieczorem na balkon, do wypuku nawołuje swoje „pisklęta”. I to jest metoda! Szybka i skuteczna, bo głos niesie daleko... daleko, oddbijając się stukrotnym echem.

Brak umiaru

Do szczególnie „umuzycznionych” rodzin w Swidniku zaliczyć należy mieszkanców „Relaksu”, który nie wiecieć czemu, chyba na ironię, tak został ochrzczony. Z każdego okna, drą się na cały regulator, inne melodie. Rewia stylów! Nie ma co mówić, dba się, dba o to naturalne środowisko człowieka.

W okresie wszelkich świąt, a szczególnie tych tradycyjnych, uwidacznia się brak umiaru w innej trochę dziedzinie, a mianowicie w jedzeniu i picu. Wydaje się wtedy, że ludzie cały rok ciulali grose. A kiedy się nadarzy — jedzą... jedzą... jedzą... do utraty tchu.

Stacje pogotowia ratunkowego pracują wtedy na zdwojonych obrotach, bo obok normalnych zgłoszeń nagłych wypadków, przybywają zgłoszenia z kolka, niestrawnością, zatruciami i wszelkimi innymi dolegliwościami wywołanymi brakiem umiaru. I prasa ma pożywkę.

W powszednie dni w dni wypłat obserwujemy się także skutki braku umiaru. Co niektórzy żartownie, dla załatwienia sprawy i usprawiedliwienia, powiadają, że nawet w najlepszej rodzinie zdarzają się przypadki „zachwiania równowagi”. Najlepsza nawet rodzina, ani dobre pochodzenie nie usprawiedliwią braku umiaru, który w ostatecznym rachunku jest prywatną i osobistą własnością zainteresowanego delikwenta. A powoływanie się na wysokie urodzenie czy zajmowane stanowisko w momencie obejmowania latarni, liczenia płyt na chodniku, czy imitowania fontanny zaliczyć należy do wysocy nieetycznych. Tonącemu brzytwą nie pomoże, choćby się jej czepiał nawet z tej tepej strony. Smakosz wypija zazwyczaj jedno piwo, spragniony — dwa, ale pięć, siedem i więcej — rasowy „tankownik” z brakiem umiaru. Jednej niedzieli, bez żadnego uprzedzenia nie otworzył sklepu. Uprzejma ekspedientka z sąsiedztwa wyjaśniła, że ten pan stracił umiar z powodu zapożyczonych wroczyści milenijnych w pobliskiej parafii, gdzie trzeci dzień ciurkiem leży rozkrzywiony. A ja myślałam, że to tylko przeszczytadaż sobie pokutę. Cóż, nie mnie sądzić. Kult graniczący z fanatyzmem, wywołał niejedną wojnę, sprowadził niejedną katalizację.

Spółniłam się. Sąsiad uprzedził mój zamiar. Od kilku dni „longpluje” kantyczkowymi pieśniami Grześkowiaka podmienną dożynanym Dzieciątkowskim, a ja w dalszym ciągu zamykam okna na ostatni zastym i chowam się w łazience.

Hawo

»Schein - werfer« - gazeta załadowa EMZ Zschopau o ośrodku w Polańczyku

Piękne dni urlopowe w Polańczyku w PRL

POLSKIE Karpaty graniczą od wschodu ze Związkiem Radzieckim a od południa z Czechosłowacją. Krajobraz tamtejszy zalicza się do najpiękniejszych rejonów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i na nasze warunki nie można go sobie wyobrazić, ponieważ gęstość lasów miejscami posiada pierwotny naturalny urok.

Dom wypoczynkowy goszczący urlopowiczów zakładu naszego partnera WSK „Delta-Swidnik”, posiada charakter nowoczesnego urzędowego hotelu. Posiada on pokoje z dwoma, trzema i czterema łóżkami. Urządzenie pokoi jest praktyczne i gustowne. Każdy pokój posiada balkon, a do wyposażenia należy radio i telewizor. Umieszczone w pokojach tapczany nadają pomieszczeniom bardzo przytulny wyraz, w przeciwieństwie do naszego domu wypoczynkowego, w którym ustawiono łóżka. Na parterze znajduje się obszerna i komfortowa urzędowa kawiarnia obok innych mniejszych

pomieszczeń towarzyszących. Dla wyjazdów kierownictwo zakładu dało do dyspozycji ośrodek wypoczynkowy autokar.

Dom wypoczynkowy jest zbudowany prawie bezpośrednio nad zalewem, w którym łączy się pięć rzek w rzekę San.

Zalew ten został zbudowany dla wytworzenia potężnych ilości energii dla tamtego regionu. Obwód tego jeziora wynosi 22 000 m. Dla obejścia jego potrzeba by dwa dni zużytkować. Małe statki pasażerskie umożliwiają zwiedzenie wyspy i otoczenia w krótkim czasie.

Ponadto możliwe są liczne spacerunki wypoczynkowe w okoliczne lasy i góry Karpaty. Chcielibyśmy z tego miejsca z góry już pogratulować naszym koleżankom i kolegom, którzy otrzymają możliwość wypocząć w tym rajur urlopowym. Jesteśmy przekonani, że urlop ten należeć będzie do ich najpiękniejszych przeżyć.



Na ostatnim zebraniu ZBoWiD wybrano nowe władze koła. Przewodniczącym został Mieczysław Stelmach. Na zdjęciu prezydium zebrania.

Imprezy sportowe Wielkiego Festynu

Ladna pogoda towarzyszyła rozgrywkom sportowym Wielkiego Festynu z okazji DOKIP i 15-lecia Kuriera Lubelskiego. W koronnej konkurencji, biegach przełajowych o Puchar Kuriera Lubelskiego uczestniczyło 510 zawodniczek i zawodników z czterech szkół, w tym 82 dziewczyny. Puchar przypadł w udziale zespołowi z Zespołu Szkół Technicznych. Wręczył go zwycięzcom redaktor naczelny Kuriera Lubelskiego LESIAW GNAT.

Na pływalni rozegrano zawody pływackie o Puchar Głosu Świdnika. Startowali zawodnicy sekcji pływackiej Avii. Oni też otrzymali z rąk redaktora naczelnego Głosu Świdnika STANISŁAWA STRELIKA Puchar za duże osiągnięcia sportowe.

Dyplom i nagrody Kuriera Lubelskiego i Głosu Świdnika dzikich drużyn piłkarskich zdobył zespół ze Szkoły Podstawowej nr 2, który w finałowym spotkaniu pokonał zespół Szkoły Podstawowej nr 1. (mak.)

Dobry początek

Dnia 9 maja 1972 roku Klub Jubilatów zorganizował wyjazd do Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie. W wymienionej imprezie wzięło udział 28 członków Klubu. W ramach wyjazdu dokonano wymiany doświadczeń z dziedziny zawodowej oraz zapoznano przedstawicieli FSC z dotychczasową działalnością naszego Klubu. Głównym jednak punktem programu było zwiedzenie kilku wydziałów produkcyjnych, między innymi:

narzędziowni, odlewni, kuźni, obróbki mechanicznej i montażu samochodu dostawczego „Zuk”. Szczególne zainteresowanie wzbudziła odlewnia ze stanowiskami formowania mechanicznego, zalewania form itp. W całym zakładzie obserwuje się duże tempo pracy, pełne wykorzystanie obrabiarek i powierzchni produkcyjnej.

Zwiedzanie pozwoliło na dokonanie szeregu porównań warunków pracy, zarobków oraz innych czynników wpływających na poprawę atmosfery pracy, wzrost wydajności itd.

Wyjazd ten powinien być początkiem dalszych spotkań, połączonych z wymianą doświadczeń, przenoszeniem nowości technicznych i organizacyjnych, kontaktów bezpośrednich, roboczych, ponieważ niewielka odległość i duże pokrewieństwo profilu produkcji stwarzają pozytywne warunki dla takiej sąsiedzkiej współpracy. Podczas spotkania przedstawicielom FSC wręczono znaczki reklamowe naszej wytwórni. L. K.



Migawki z ulic i skwerów naszego miasta. Fot.: R. Szczuka

Biurokracja czy nieporozumienie?

Dojeżdżam do pracy autobusem PKS. Ostatnio dzięki udogodnieniu dla pasażerów PKS wprowadziła możliwość zakupu biletów miesięcznych na trzy miesiące z góry. Z tego udogodnienia korzystają wszyscy pasażerowie posiadający prawo nabycia biletów miesięcznych.

Dziwnym wydaje się fakt, że sekretarka NKS nie wyraża zgody na podstawianie zaświadczenia upoważniającego do wykupienia biletów miesięcznych trzy miesiące z góry — chyba to nieporozumienie?

Jan Targoński
TT-240



NA STAROŚĆ JAK ZNALAŻE

Szczęśliwa niedziela sportowców Avii

ZWYCIĘSTWA PIŁKARZY

Niedziela 28 maja była dla sportowców FKS Avia dniem szczęśliwym. Wszystkie drużyny piłkarskie odniosły zwycięstwa nad swoimi rywalami.

Pierwsza drużyna Avii pokonała na swoim boisku Włókniarza Łódź 1:0. Zwycięską bramkę strzelił na kilka minut przed zakończeniem spotkania Adam Adamus. W naszej drużynie podobali się ponadto Ireneusz Adamus, Ryszard Andrzejczak i Wiesław Grudziński.

Avia IIb po ładnej grze pokonała drugą drużynę Stali Krasnik 4:0.

Juniorzy pokonali w Chelmie drugą drużynę Chelmiaków 4:0. W przedmecz trampkarze Avii wygrali 2:1. Druga drużyna juniorów Avii pokonała na swoim boisku juniorów Stali Krasnik 3:1.



W kinie «Lot» od 10-20 czerwca

11.06. Poranek, godz. 12.00	11.06. Wspaniały Red, USA, I, 7 - 13.00
Dzieciństwo, powołanie i pierwsze zwycięstwa Giacomo Casanovy z Wenecji, wł., I. 16 - 17.00, 20.00	
12.06. Dzieciństwo, powołanie i pierwsze zwycięstwa Giacomo Casanovy z Wenecji, wł., I. 16 - 17.00, 20.00	
13.06. BS-38-15, NRD, I. 14 - 16.00, 18.15	
14.06. BS-38-15, NRD, I. 14 - 17.00, 19.15	
15.06. Erotissimo, fr., I. 16 - 17.00, 19.15	
16.06. Erotissimo, fr., I. 16 - 16.00, 18.15	
17.06. Zielone smugi, radz., I. 11 - 16.00	
Złota wdówka, fr., I. 18 - 18.15, 20.30	
18.06. Poranek, godz. 12.00	
Złota wdówka, fr., I. 18 - 16.00, 18.15, 20.30	
19.06. Tristana, wł., I. 18 - 17.00, 19.15	
20.06. Tristana, wł., I. 18 - 17.00, 19.15	

Mistrzostwo w Turnieju bokserskim

Nie zawiedli również bokserzy Avii. Po pracowitym obozie w Białymstoku, stoczyli oni czwartą i ostatnią walkę o mistrzostwo turnieju z Victorią Wałbrzych, Bronią Radom i Górnikami Zagórze. Bohaterem spotkania był zawodnik Avii Jerzy Wiater, który walcząc do końca z bolesną kontuzją ręki, przysparzając Avii cennych punktów. Po czterech turniejach uzyskując 138 pkt. Avia zajęła pierwsze miejsce w tej grupie drużyn. (mak.)

Zobaczymy w czerwcu

„DZIECIŃSTWO, POWOŁANIE I PIERWSZE PRZEWYCIĘCIA GIACOMO CASANOVY Z WENECJI”

Barwny film kostiumowy produkcji włoskiej w reżyserii Luigi Comencini. Dzieło słynnego urodziła Giacomo Casanovy na tle życia i przygód XVIII-wiecznej Wenecji. W rolach głównych: Leonard Whiting, Senta Berger i Tina Aumont.

„EROTISSIMO”
Barwna komedia francusko-włoska w reżyserii Gerarda Piresa. Wyśmienita charakterystyka dla życia na zachodzie atmosfery erotyzmu. W rolach głównych: Annie Girardot i Jean Vannne.

„ZŁOTA WDÓWKA”

Barwna komedia francuska z Michèle Mercier i Claude Rich w reżyserii Michela Andriada. Kłopoty urocznej i kochającej żony, która aby odziedziczyć ogromny spadek musi zostać wdową. Na atrakcyjną „wdowę” zaczynała polować łowcy posagów i gangsterzy.

„ORZEŁ W KŁATCE”

Barwny dramat historyczny, produkcji amerykańsko-jugosłowiańskiej, w reżyserii Bidera Coaka. Orzeł w klatce to Napoleon na Wyspie Św. Heleny, najpotężniejszy władca Europy, wyrzucony poza na-

wias życia politycznego. Jest to najmniej znany epizod z życia Napoleona na zesłaniu. W roli tytułowej: Kenneth Haigh.

„QUEIMADA”

Barwny film włoski, reżyserii Gillo Pontecorvo. Przed 200 laty na jednej z wysp morza Karaibskiego brytyjski agent wzniesła powstanie przeciwko portugalskim kolonizatorom. Wyspa dostaje się pod wpływ Anglików, a po 10 latach wybuchła nowa powstanie, tym razem agent pojawia się na wyspie aby stłumić bunt. W rolach głównych: Marlon Brando i Evaristo Marguez.

„SERCE TO SAMOTNY MYŚLIWY”

Barwny dramat produkcji USA w reżyserii Roberta Elissa Millera. Los wrażliwego, głuchoniemego mężczyzny, który wobec niemożności znalezienia wspólnego języka z ludźmi decyduje się na samobójczą śmierć. W rolach głównych: Alan Arkin i Sandra Locke.